



ERWIN OLSZÓWKA

Piąty dzień rozprawy, 15 marca 1947 r.

Świadek podał co do swej osoby: Erwin Olszówka, pracownik umysłowy, żonaty, wyznania rzymskokatolickiego, w stosunku do stron obcy.

Przewodniczący: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prokurator Cyprian: Zwalniamy z przysięgi.

Adwokat Umbreit: Zwalniamy z przysięgi.

Przewodniczący: Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi. Upominam świadka o obowiązku zeznawania prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Proszę nam opowiedzieć pokrótce, w jakich okolicznościach świadek dostał się do obozu i co świadek może zeznać o oskarżonym?

Świadek: Aresztowany zostałem 15 kwietnia 1940 r. Po dwumiesięcznym pobycie w więzieniu sądowym w Bytomiu, poprzez obóz rozdzielczy, dostałem się do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Aresztowany zostałem za przynależność do podziemnej organizacji na terenie Chorzowa.

Z chwilą przybycia do obozu koncentracyjnego usłyszałem o oskarżonym Hößie. Był on wtedy w stopniu kapitana, miał za zadanie przy pomocy sił roboczych, na które składali się więźniowie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, zbudować obóz koncentracyjny dla wyniszczenia Polaków, Czechów, Rosjan – ogólnie mówiąc: Słowian.

Wypada mi tutaj zaznaczyć, że z chwilą nominacji Hößa na stanowisko komendanta obozu w Oświęcimiu jego kariera potoczyła się w szybkim tempie naprzód. Jak Wysokiemu Trybunałowi wiadomo, w organizacji wojskowej SS skończył on karierę w stopniu *Obersturmbannführera*, co odpowiada w polskiej hierarchii wojskowej pułkownikowi.

Z chwilą przybycia do obozu każdy z więźniów musiał przejść tzw. kwarantannę, która miała za zadanie odizolowanie obozu właściwego od ludzi chorych.

Jak wspomniałem poprzednio, obóz oświęcimski miał być rozbudowany i nosił określenie *Aufbaulager*. Zadanie było o tyle trudne, że początkowo liczył bardzo znikomą liczbę więźniów. W 1940 r., kiedy ja tam przybyłem, było 1800 ludzi, przyszedłem z nr. 1141. Nie była to kwarantanna w pełnym tego słowa znaczeniu. Przede wszystkim uprawiano tam z więźniami tzw. sport. Polegało [to] na tym, że od wczesnego ranka, od 6.00 rano do 6.00 wieczór uprawiano z więźniami w najbrutalniejszy sposób gimnastykę, dążąc do osłabienia i wykorzystania sił żywotnych więźnia. Gimnastyka polegała na tym, że przede wszystkim wobec więźnia stosowano marsz biegiem, tzw. *Hüpfen*, naszą żabkę, *Entengang*, wywracanie się na ziemi, kiedy jeszcze ubrani byliśmy w swoje cywilne ubrania. Po kwarantannie etapami transportowano nas do obozu właściwego w Oświęcimiu.

Ja się dostałem na blok 3a wspólnie z moimi kolegami, przybyłymi w tym samym transporcie, który był trzecim z rzędu, jeżeli chodzi o kolejność transportów przybyłych do Oświęcimia. Z początku z uwagi na to, że Oświęcim był w stadium organizacji, nie było możliwości ustabilizowania się w jakimkolwiek komendzie, tym bardziej że nie miałem żadnego fachu w ręku, który mógł posłużyć Niemcom. Dostałem się do komanda, które opłukiwało mury w Oświęcimiu, z jakiego powodu, dotychczas nie wiem. Następnie dostałem się na stanowisko pisarza na bloku 9., gdzie blokowym był Niemiec, Polak z pochodzenia Michał Galas. Muszę przy tym nadmienić, że za pewnego rodzaju uchylenie się od pracy zostałem ukarany przez ówczesnego zastępcę dowódcy obozu *Untersturmführera* chłostą 25 batów. Otrzymałem je na kozle specjalnie do kary chłosty przystosowanym. Było to „poświęcenie” tego kozła, przede mną tej kary nie stosowano, jednocześnie ze mną ukarani zostali jeszcze czterej więźniowie za jakieś przestępstwo, którego się rzekomo dopuścili. Niezależnie od tego zostałem postawiony przed dowódcę obozu Meiera [Aumeiera] do raportu karnego. Wyczytano mi wtedy cztery tygodnie kompanii karnej, którą przebyłem przy walcowaniu terenu przeznaczonego na apel więźniów. Walec ten był, jak każdemu pewnie wiadomo, o dwóch dyszlach, z przodu i tyłu. Więźniów zaprzęgano circa 30 z każdej strony. Na tym polegała praca w kompanii karnej na terenie Oświęcimia. Do tej kompanii karnej, prócz skazanych przez sąd dowódcy po raporcie karnym, przydzielano jeszcze księży i Żydów. Po jednej stronie dyszla ciągnęli [walec] księża z Żydami, po drugiej stronie ukarani przez dowódcę obozu.

Jak wspomniałem, po wszystkich tych tarapatach mogłem się w końcu ustabilizować jako pisarz na bloku 9. Mogłem przede wszystkim stwierdzić kolejność przybyłych transportów, których było bardzo dużo, pamiętam m.in. pierwszy transport warszawski, który przyszedł

17 sierpnia 1940 r. w sile ok. 2000 więźniów. Na terenie bloku 9. niejednokrotnie byłem naocznym świadkiem postępowania SS-manów w stosunku do więźniów. Wspominam o tym dlatego, że osobiście nie widziałem, żeby oskarżony Höß znęcał się nad więźniami, ale przede wszystkim on miał wpływ na wszystkich SS-manów, wykonywali oni posłusznie jego rozkazy.

Jeżeli chodzi o tok pracy w komandach, na które się składali więźniowie z mego bloku, [to] metody tam stosowane można określić jako „wykańczanie”. To był termin aktualny, określenie najjaskrawsze na terenie obozu w Oświęcimiu. Takich określeń specyficznych było wiele.

Po pewnym czasie zostałem wezwany do głównej „pisowni” obozu, która się mieściła w obrębie drutów kolczastych. Zaznaczam, jeżeli chodzi o hierarchię, [to] te „pisownie” były dwie, przewodniczącym był *Untersturmlager* Gross, a potem Jansen [Josten]. Niejednokrotnie miałem możliwość zetknięcia się z ówczesnym *Lagerkommandantem* Hößem. Widziałem przede wszystkim jego butne ustosunkowanie się do więźniów. Nie uznawał ich za ludzi; przede wszystkim, jeżeli chodzi o jego stosunek do więźnia, to czuł się on wyższy od niego i dlatego nigdy bezpośrednio nie kontaktował się z więźniami.

Obok *Schutzlagerschreibstube* był w obozie *Haftlingsschreibstube*. Przydzielony tam zostałem na mocy starań *Stubeführera* Hermanna Bistela, berlińczyka z zielonym winklem. Był to przestępca kryminalny, który znając moją umiejętność w prowadzeniu księgowości, protegował mnie do tej *Schreibstuby*. Miałem kontrolować przyjście i odejście więźniów z obozu koncentracyjnego. Po odejściu wspomnianego Hermanna Bistela zająłem jego stanowisko głównego pisarza na terenie obozu w Oświęcimiu. Muszę tu jeszcze wspomnieć, że w Oświęcimiu zarządowi centralnemu podlegały inne obozy poboczne – *Nebenlager* – a których było w chwili likwidacji 31. Ogólna liczba więźniów w dniu ewakuacji wynosiła 40 tys. W okresie największego nasilenia liczba przeciętna – od 120 do 160 tys. więźniów rozrzuconych po różnych *Nebenlager*.

W czasie pełnienia przeze mnie funkcji pisarza obozowego miałem sposobność zetknięcia się z faktycznymi liczbami. W *Haftlingsschreibstube* była prowadzona buchalteria materiału ludzkiego: przychód i rozchód. Na przychód składała się pozycja *Neuzugangów* – świeżo przyszych do obozu. Ci dostawali numer, przydzielani byli do bloku, do komand i zgodnie z intencją tych wszystkich zarządzeń skazani byli na powolną zagładę.

W przychodzie oprócz nowych, *Zugangów*, nie było innej pozycji.

W rozchodzie pozycje były porozbijane w sposób następujący: pierwsza pozycja to odejście z powodu śmierci drogą normalną lub przez szpital obozowy czy wykończenie podczas pracy w komandzie.

Druga pozycja to odejście przez transporty. Z Oświęcimia wysyłano więźniów do innych obozów na terenie Niemiec. Dachau, Mauthausen, Gusen, Stutthof, w ostatnich miesiącach do obozu koncentracyjnego Lublin – do Majdanka – który miał swoje komando również i w Warszawie, czy też jakąś uboczną centralę. W Warszawie pracowali więźniowie z obozu koncentracyjnego w Lublinie, nazywanego KL Lublin. Do tego obozu wysyłani byli przede wszystkim Żydzi.

Następna pozycja to zwolnieni. To były wypadki sporadyczne w historii obozu koncentracyjnego. Zwolnienie mogło nastąpić, jeżeli ktoś przez pomyłkę został aresztowany – było i tak. Jeżeli ktoś jednak został zwolniony, to tylko na mocy starań rodziny.

Następna pozycja to Überstellung – przesiedlenie, oddanie więźnia do dyspozycji władz gestapo, do różnych więzień. Ci więźniowie z reguły po rozprawie sądowej, jeśli nie kończyła się ona śmiercią, wracali do obozu koncentracyjnego, nadawano im ten sam numer, który mieli przedtem.

Niezależnie od tego było [jeszcze] tzw. *Sonderbehandlung*. To było brutalne wykańczanie więźniów. Ludzie przeznaczeni do *Sonderbehandlung* byli brani spośród chorych na izbie chorych, *Krankenbau*, która mieściła się w centralnym Oświęcimiu. Zresztą *Krankenbau* było i w innych obozach. Ludzie byli selekcjonowani przez SS-manów. Byłem tego świadkiem. Nie robili tego lekarze, może jakiś felczer. Pamiętam nazwisko *Oberscharführera* Klehra, który był panem życia i śmierci chorych więźniów na terenie *Krankenbau*. Byłem świadkiem selekcji więźniów. Przychodzili trzej *Rapportführerzy*, przychodził komendant, dziś oskarżony Höß. Te selekcje przeprowadzali trzej *Rapportführerzy*: Claussen, Hertwig i „krwawy” Kaduk. Są to momenty, które żywo tkwią mi w pamięci.

Po takiej selekcji wyselekcjonowanych więźniów ładowano do samochodów ciężarowych i posyłano do komór gazowych na terenie Brzezinki, położonej dwa kilometry od centralnego obozu koncentracyjnego.

Co do pracy w pisowni obozowej, nadmienię jeszcze następujące szczegóły. Wprowadzono tam tzw. raporty. Ażebym umiejętnie i ściśle według zarządzenia z góry móc przeprowadzić i skonstruować podobny raport, należało przede wszystkim rzetelnie prowadzić kartotekę wszystkich więźniów; niezależnie od tego [także] księgi główne, gdzie według transportów numerami wpisywano wszystkich przebywających kolejno do obozu więźniów. Kartoteki były ułożone alfabetycznie w formie pocztówek. Kartoteka była zapoczątkowana numerem, nazwiskiem, rodzajem więźnia. Dla uzupełnienia wyrażenia „rodzaj” więźnia muszę dodać, że w obozach koncentracyjnych oprócz więźniów politycznych byli przestępcy natury kryminalnej. Ci nosili trójkąty zielone. Niezależnie od tego byli więźniowie tzw. socjalni, ci nosili trójkąty czarne. Byli badacze Pisma Świętego – trójkąty fioletowe oraz zбочeńcy seksualni, którzy nosili różowe kitle z wypisanym paragrafem 175. Oczywiście przeważali więźniowie polityczni. Jeżeli chodzi o narodowości, przeważali początkowo Polacy, a w końcu Żydzi. Żydzi nosili gwiazdy złożone z trójkątów żółtego i czerwonego. Uchodzili również za więźniów politycznych.

Jeżeli chodzi o stosunek komendy obozu do Żydów, muszę tu wspomnieć pewien ciekawy szczegół, który oczywiście może zaważyć na opinii, jak Niemcy traktowali problem żydowski. Początkowo Żydów była znikoma liczba. Zależnie od upodobania komendy obozu, a przede wszystkim Hößa oraz dowództwa obozu w osobach Fritzscha czy z kolei Aumeiera, Hößlera, przedtem jeszcze Seidlera, zachodziły wypadki, że niejednokrotnie dawano kapo zlecenie, że w tym samym dniu mają być zlikwidowani wszyscy Żydzi podczas pracy. Wypadki takie były na porządku dziennym. To było możliwe oczywiście tylko w tym czasie, kiedy Żydów była jeszcze w obozie nie taka wielka liczba jak w ostatnim okresie. Pod koniec obóz koncentracyjny w Oświęcimiu był przewidziany jako teren mający rozwiązać kwestię żydowską w Europie. Odpowiedzialnym i najbardziej zasłużonym w tym dziele był oskarżony Höß. On przewodniczył tej akcji. Do 1943 r., będąc komendantem obozu w Oświęcimiu, robił to jeszcze powoli z uwagi na to, że Żydów nie było jeszcze tak dużo, ale z chwilą przeniesienia go na zaszczytniejsze w jego mniemaniu stanowisko szefa (brak nazwy niemieckiej) grupy w Berlinie, gdzie został nominowany na człowieka, który ma rozwiązać kwestię żydowską, zajął się gorliwie tą sprawą. Sam osobiście wyjeżdżał za granicę, gdzie segregowano Żydów, gdzie ładowano ich do wagonów i wysyłano do obozu w Oświęcimiu. Takich transportów przychodziło do Oświęcimia po trzy–cztery na dobę, każdy w sile 5 tys. ludzi. Można przyjąć za pewnik, że w okresie największego nasilenia, to jest od kwietnia 1940 r., kiedy zaczęły się masowe przesyłania

Żydów z Węgier, Belgii, Francji, Holandii, przywożono także Żydów greckich – można przyjąć za pewnik, że w tym czasie przy dostarczaniu najtańszego materiału ludzkiego do obozu, który liczył 15 tys. ludzi, najbardziej znikomy procent pochodził z tych transportów. Zaznaczam, że transportów, które poszły całkowicie do gazu, było dużo, ale były transporty, z których wyciągano i kierowano do obozu najlepszy element złożony z fachowców. Okres ten trwał do października 1944 r., więc można wyliczyć, że przy gazowaniu 14 tys. ludzi dziennie w ciągu sześciu czy siedmiu miesięcy krwawych rządów oskarżonego Hößa z całą pewnością – jestem świadomy tego, co mówię – zostało zgładzonych 3,5 mln Żydów. Samych Żydów 3,5 mln. Nie należy zapominać o ludziach, którzy zginęli przed tą akcją. Liczbę zmarłych w okresie poza akcją Hößa szacuję w przybliżeniu na milion. Czyli summa summarum 4,5 mln ludzi. Za wszystko to był odpowiedzialny tylko Höß.

Przewodniczący: Na podstawie jakich danych świadek przyjmuje tę liczbę?

Świadek: Na podstawie meldunków, które przychodziły do naszej pisowni ze szpitali i krematoriów w obozie.

Przewodniczący: Czy to się dało ustalić?

Świadek: Dało się ustalić. Zresztą [wystarczy] wziąć pod uwagę ostatni numer w dniu ewakuacji 18 stycznia 1940 r. – pamiętam, był to numer 218 000. To były numery tych więźniów, którzy zostali przetransportowani do Oświęcimia jako ochrona dla społeczeństwa niemieckiego.

Przewodniczący: Co do szczegółów postępowania Hößa, czy świadek słyszał, żeby Höß osobiście strzelał do więźniów, czy też bił osobiście?

Świadek: Osobiście nie widziałem nigdy, żeby Höß uderzył więźnia. Nie ulega wątpliwości, że strzelał do ludzi. Słyszałem nawet na terenie obozu, że oddawał tzw. *Gnadenschuss* do więźniów leżących już na ziemi. To były rzekomo zaszczytne dla więźnia strzały. Robił to wspólnie z dowódcami obozu Aumeierem czy Hösslerem.

Przewodniczący: Czy Höß uczestniczył w egzekucjach?

Świadek: Z całą pewnością. Nie wiem oczywiście, czy we wszystkich.

Przewodniczący: Czy oskarżony sam odbierał transporty tych ludzi, którzy szli do gazu?

Świadek: Oskarżony przewoził osobiście te transporty i uczestniczył we wszystkich ceremoniach związanych z ich przybyciem. Zaznaczam, że te transporty były nienumerowane. Numerowani byli tylko ci, którzy byli wyłączeni z transportu jako wybitni fachowcy.

Przewodniczący: Czy przychodziły jakieś listy transportowe?

Świadek: Przychodziły. Były one robione na terenie obozu koncentracyjnego w oddziale politycznym i przychodziły do naszej pisowni na terenie obozu.

Przewodniczący: Świadek miał wgląd w te rzeczy i mógł się orientować, co do liczby przywożonych i co do liczby gazowanych?

Świadek: Liczbę gazowanych można było obliczyć przez odjęcie od liczby przywiezionych tych, którzy pozostali.

Przewodniczący: Czy świadek był obecny przy odbieraniu transportów przez Hößa?

Świadek: Nie.

Prokurator Cyprian: Pragnę zadać pytanie świadkowi.

Przewodniczący: Proszę.

Prokurator Cyprian: Idzie mi o wyświetlenie liczby ludzi, którzy szli wprost do gazu. Jeżeli przychodził transport do gazu, to [czy] do *Schreibstube* przychodziło specjalne pismo?

Świadek: Do *Schreibstube* nie przychodziło żadne pismo. To była sprawa ściśle tajna.

Prokurator Cyprian: Czy gdziekolwiek do obozu przychodziły jakieś dane tego rodzaju?

Świadek: Jeżeli chodzi o *Aktion Höß*, nie miałem żadnego wglądu w te rzeczy.

Prokurator Cyprian: To znaczy[, że] obliczenie ludzi, którzy szli do gazu, mogło odbywać się tylko szacunkowo?

Świadek: Oczywiście. Ponieważ transport był zwykle w sile 5 tys. ludzi, a były trzy–cztery transporty, można było zrobić obliczenie.

Prokurator Cyprian: Czy każdy transport był w sile 5 tys. ludzi?

Świadek: W okresie urzędowania Hößa tak.

Prokurator Cyprian: To znaczy ile wagonów?

Świadek: Mogło być w tym okresie ok. 50 wagonów na jeden transport.

Prokurator Cyprian: Czy transporty były liczone przez kogoś w obozie?

Świadek: Nie. Wszystkie transporty z rampy na terenie Brzezinki szły wprost do Brzezinki, gdzie mieściło się krematorium.

Prokurator Cyprian: To znaczy[, że] więźniowie dokonywali obliczenia liczby ludzi, którzy szli do gazu?

Świadek: Tak, na podstawie prowizorycznych obliczeń.

Prokurator Cyprian: Jaka była ogólna suma?

Świadek: Circa 80 tys.

Prokurator Cyprian: A ile [ludzi] w ogóle przeszło przez obóz?

Świadek: Wszystkich razem mogło przejść ok. 300 tys., do 350 tys. Bo należy wziąć pod uwagę, że były trzy rodzaje numeracji w Oświęcimiu. Więźniowie aryjscy byli przyjmowani według kolejnej numeracji od 1 do 218 000. Niezależnie od tego osobną numerację mieli Żydzi – od 1 do 20 000. Po przekroczeniu numeru 20 000 przystępowano do następnej serii liczącej znów 20 000. Pierwsza seria otrzymała oznaczenie A, następna B.

Prokurator Cyprian: Krótko mówiąc, tych numeracji było kilka lub kilkanaście?

Świadek: Tak. Również kobiety miały numerację A i B. Osobno byli Cyganie i więźniowie, którzy mieli przejść pewne przeszkolenie na terenie obozu. Był to bardzo słaby materiał, bardzo nieodporny.

Adwokat Umbreit: Świadek na początku swojego zeznania wspomniał, że oskarżony zrobił błyskawiczną karierę służbową w czasie pobytu na stanowisku komendanta obozu. Może świadek powie, jaki był stopień służbowy oskarżonego w chwili, kiedy świadek przyszedł do obozu, i kiedy oskarżony opuścił obóz oraz jakie były równoznaczne stopnie w naszej hierarchii wojskowej?



Świadek: Z chwilą, kiedy przyszedłem do obozu, oskarżony był w stopniu *Hauptsturmführera*, odpowiada to naszemu kapitanowi. Z chwilą opuszczenia obozu oskarżony był w stopniu *Obersturmbannführera*. Odpowiada to naszemu pułkownikowi.

Adwokat Umbreit: Czy Najwyższy Trybunał pozwoli zadać pytanie oskarżonemu?

Przewodniczący: Proszę.

Adwokat Umbreit: Jaki był stopień oskarżonego w chwili objęcia komendantury obozu Oświęcim?

Oskarżony: *Hauptsturmführer*.

Adwokat Umbreit: A jaki był stopień w chwili opuszczenia tego stanowiska?

Oskarżony: *Obersturmbannführer*.

Adwokat Umbreit: Może oskarżony powie, jaki jest równoznaczny stopień w Wehrmachcie dla każdego z wymienionych stopni?

Oskarżony: Kapitan i podpułkownik. Chciałbym do tego dodać, że mój urząd odpowiadał urzędowemu stanowisku pułkownika i już w 1942 r. mogłem uzyskać ten stopień, jednakże mój awans odbywał się [na] bieżąco, według przepisów dotyczących awansów. Mój awans na tzw. *Obersturmbannführera* został przyspieszony przez *Reichsführera* o jeden kwartał.

Przewodniczący: Więcej pytań nie ma?

Świadek jest wolny.

Zarządzam przerwę do godz. 16.00.